Należytość pocztową uiszczono gotówką. Po konfiskacie nakład drugi. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 50. Kraków-Lwów, dnia 28 października 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Na falach nienawiści

ZBRODNIA MARSYLSKA A STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE.

Dwa państwa z sobą sprzymierzone okryły się żałobą i wspaniałemi obrzędami pogrzebowemi manifestują przywiązanie do swych ludzi, których pasmo życia przedwcześnie gwałtownie przerwane zostało. Zginęli król jugosłowiański **Aleksander** i minister Francji **Barthou** (czytaj Bartu), dwa filary współczesnego porządku w Europie, pozostawiając w swych państwach wzburzone fale. Śledztwo dotychczasowe wykazuje dwa niezbite fakty: że z jednej strony zbrodnia wyrosła na gruncie nienawiści do dyktatury jugosłowiańskiej, że wypłynęła więc ze stosunków wewnętrznych Jugosławji — z drugiej, że zbrodniarze doznawali poparcia ze strony niektórych państw, co wskazuje także na pobudki międzynarodowe. Na pierwszem miejscu wymieniają Węgry, pozatem mówi się o Niemczech i Włoszech.

BLOK PAŃSTW REWIZJONISTYCZNYCH.

Na te trzy państwa od szeregu lat Europa wskazuje, jako na blok rewizjonistyczny, który dąży do obalenia traktatów pokojowych, stanowiących oparcie dla istniejącego porządku w Europie, a w pewnej mierze także w całym świecie. Naruszenie traktatów, a zwłaszcza niemi ustalonych granic, grozi wojną, a skoro są państwa, dążące do rewizji granic, to niewątpliwie nad światem zawisło widmo wojny. Świadczą o tem zresztą gorączkowe zbrojenia wszystkich państw, a **przedewszystkiem Niemiec, zwłaszcza przygotowania do wojny powietrznej i chemicznej.** Ogólną liczbę aeroplanów angielskich i francuskich jeszcze w lecie bieżącego roku oceniano na 7.500, w Niemczech miało ich być w tym czasie cztery razy więcej. Gdy cyfry te doszły do wiadomości Francji i Anglji, wywołały tam konsternację. Jeden z angielskich mężów stanu zaryzykował wtedy twierdzenie, że granice angielskie znajdują się nad Renem. To też zrodziły się plany i dążenia, by wojnie zapobiec, by zwłaszcza skrępować wojowniczy rozpęd Niemiec i ich zaborczość, skierowane narazie w stronę Austrji, a grożące bezpośrednio naprzód Czechosłowacji, a potem Polsce i Francji.

JAKIE JEST OBECNIE STANOWISKO POLSKI?

Jak do tego wszystkiego ustosunkowała się Polska, może najbardziej zagrożona ze strony Niemiec, **napierających od przeszło 1000 lat na nasze granice zachodnie?** Właśnie gościmy premjera węgierskiego, **sprzymierzeńca Niemiec,** o ile chodzi o dążenia do rewizji traktatów, a prasa francuska głośno nas oskarża, że wiąże nas z Niemcami jakaś tajna wspólna umowa polityczna. Półurzędowe enuncjacje francuskie zdają się świadczyć o tendencji do zerwania przymierza polsko-francuskiego. W tych warunkach siłą rzeczy znaleźlibyśmy się w towarzystwie państw rewizjonistycznych, przygotowywujących nową wojnę światową celem zmiany granic. Taki zarzut robi Polsce Europa, a opiera go na takich faktach, jak umowa z Niemcami, naprężenie dyplomatyczne wobec Czechosłowacji, stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego, objawiające wyraźne tendencje niechęci wobec Czechosłowacji, sprzymierzeńca Francji i t. d.

Doniedawna w Polsce nie było różnicy w poglądach **na politykę zagraniczną.** Zaistniała ona dopiero od czasu, gdy zaczął ją reprezentować minister Beck. To też poza sanacją nikt na ten nowy kurs polskiej polityki zagranicznej się nie godzi, a ostatnio **Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego** wypowiedziała się za bezwzględnem utrzymaniem przymierza z Francją i za pokojowem ustosunkowaniem się do sąsiadów, zwłaszcza Czechosłowacji. Z tą ostatnią mamy do uregulowania pewne rachunki, wynikłe z wypadków w roku 1920, ale olbrzymia część opinji polskiej jest przeciwna temu, by dążąc do uregulowania stosunków z tym sąsiadem, czynić to w sposób, siejący nienawiść wzajemną. A jednak nie da się zaprzeczyć, że nienawiść ta po obu stronach wzrasta i zaognia nasze stosunki wzajemne od szeregu miesięcy.

OŚRODKI NIENAWIŚCI.

Zbyt szeroko rozlały się fale nienawiści w życiu ludzkości. Nienawiść zaognia stosunki wewnętrzne wielu państw. Na nędzę i niedomagania gospodarcze zareagowano w wielu państwach **faszyzmem, pozbawiającym narody wolności.** Musiało to wyrodzić niechęć, a nawet nienawiść do dyktatorów i ich służalców, a miejscami to ostateczne napięcie sytuacji wewnętrznej, jak widzimy z wypadków marsylskich, zaczyna oddziaływać na stosunki międzynarodowe i zaognia je w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli to było do niedawna. W prasie pojawiły się wzmianki o zamierzonem ultimatum ze strony państw, dotkniętych zbrodnią marsylską pod adresem Węgier. Być może, że do tego nie dojdzie, ale ujawnienie tego rodzaju tendencyj świadczy o tem, że nad kadzią, w której gotują się przyszłe losy społeczeństwa ludzkiego, czatują złe duchy i pragną wzburzyć do ostateczności stosunki pomiędzy narodami. Jak w roku 1914, nad ludzkością zawisło widmo wojny. Zamiast posiewu miłości chrześcijańskiej i pokoju wszędzie dostrzega się posiew nienawiści. Nienawiść zawsze wyradzała nienawiść.

Mordercy ks. Sadowskiego zabici w walce z policją.

W pościgu policji za bandytami, którzy przed kilku tygodniami zamordowali w Zimnej Wodzie koło Lwowa miejscowego **proboszcza ks. Sadowskiego,** nastąpiło starcie z 3-ma bandytami we **wsi Małkowice koło Gródka Jagiellońskiego.** W wyniku starcia, w czasie którego wymieniono z obu stron kilkadziesiąt strzałów, **zabici zostali na miejscu bandyci Kohut i Slipko, trzeci zaś Lisowski spłonął żywcem w stodole,** w której wybuchł pożar od rzuconego granatu ręcznego. W czasie utarczki jeden z posterunkowych został ranny

Zamiast amnestji — ułaskawienia indywidualne.

W związku z pogłoskami o projekcie amnestji, donoszą ze źródeł miarodajnych, że **Ministerstwo Sprawiedliwości przeciwne jest jakiejkolwiek amnestji ogólnej i stoi na stanowisku, iż należy stosować raczej ułaskawienia indywidualne** tak, jak to zrobiono z częścią byłych więźniów brzeskich i posłem Smołą.

Wrócili z Berezy.

W ciągu 2 dni ostatnich zwolnieni zostali z **Berezy Kartuzkiej** trzej warszawianie, członkowie byłego Obozu Narodowo Radykalnego **Władysław Chadzkiewicz, Zygmunt Dziarmaga i Andrzej Korycki.** Jednocześnie zwolniono z więzienia 2 b. członków O. N. R. **Piotra Piotrowskiego** za kaucją 200 zł. i **Wacława Makowskiego,** którego oddano pod dozór policyjny. Proces tych dwóch zwolnionych, jak i kilku innych b. członków O. N. R. odbędzie się 27 bm.

Powódź w powiecie wadowickim.

Wskutek dwudniowych opadów deszczowych wezbrały i częściowo wystąpiły z brzegów rzeki na terenie **powiatu wadowickiego. Pod Makowem** rzeczka Skawica zabrała będący w budowie most na drodze Maków—Jordanów. Rzeczka **Wieprzówka** zerwała na drodze Andrychów—Kocierz most prowizoryczny. Najwyższy stan wody na **Skawie** pod Wadowicami wynosił 2.10 m. ponad stan normalny. Wobec ustania deszczu wody opadają.

Skazanie b. posła z B. B. za kradzież pieniędzy.

Z Łodzi donoszą, że tamtejszy sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Kutnie **skazał posła BB. i wójta gminy Sojki w powiecie kutnowskim Władysława Koniarka na 2 lata i 6 miesięcy więzienia** za to, że pełniąc obowiązki wójta, **skradł z kasy gminnej 40 tysięcy zł.,** na którą to sumę złożyły się podatki państwowe i samorządowe. Nadużyć tych dopuścił się Koniarek w latach 1928-30. **W tym czasie wybrany został posłem do Sejmu z listy BB.**

Obozy izolacyjne a prawo karne i konstytucja.

(Uwagi prawnika).

W niniejszym artykule chcemy omówić z wyłącznie **prawnego stanowiska** głośną **sprawę obozów izolacyjnych.**

Obozy izolacyjne, znane w Niemczech pod nazwą **obozów koncentracyjnych** noszą w Polsce urzędową nazwę **„miejsc odosobnienia"** i przeznaczone są wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej do przymusowego odosobnienia **osób, których** „działalność daje podstawę do przypuszczenia", że „grozi" z ich strony naruszenie bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

Już z powyższego tekstu rozporządzenia wynika, że nie chodzi tu o osoby, podejrzane o popełnienie pewnego przestępstwa, lecz o osoby, o których władza (starosta, wojewoda) może przypuszczać, że mogłyby naruszyć bezpieczeństwo i spokój publiczny.

Jasnem jest więc, że przymusowe osadzenie „w miejscu odosobnienia" **nie leży w granicach ani kodeksu karnego, ani kodeksu postępowania karnego i niema też nic wspólnego z tzw. środkami zapobiegawczemi,** przewidzianemi w postępowaniu karnem, jak np. areszt tymczasowy, dozór policyjny itd. Wymienione środki zapobiegawcze sądowe mogą wedle prawa karnego dotyczyć tylko osób, co do których są dostateczne podstawy do podejrzewania, jeśli nie obwiniania ich wprost o popełnienie czynu karygodnego, przewidzianego w kodeksie karnym. Zatem ograniczenie wolności osobistej obywatela w drodze sądowej nastąpić może jedynie w razie podejrzenia o popełnienie konkretnego czynu, **który ustawa karna uznaje za karygodny.** Natomiast osadzenie w „miejscu odosobnienia" nastąpić może **w razie „przypuszczenia"**, że ktoś może być niebezpiecznym dla spokoju publicznego, **bez oznaczenia nawet z jakie przestępstwo mógłby być podejrzanym.**

Przymusowe odosobnienie ma być więc tzw. prewencyjnym środkiem administracyjnym, mającym na celu unieszkodliwienie osób, o których władza administracyjna przypuszcza, że mogą stać się niebezpiecznymi.

Tego rodzaju zapobiegawczy (prewencyjny) środek przeciw przestępstwom, **które jeszcze nie zostały popełnione, — jest nieznanym nietylko, jak wyżej powiedziano w prawie karnem, ale także w prawie administracyjnem.** Nie przewidziało go ani rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem, ani rozporządzenie takież o postępowaniu przymusowem w administracji z 22 marca 1928. To ostatnie rozporządzenie opiera się na art. 97 ust. 4 konstytucji, który postanawia, że ustawy określą środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla „przeprowadzenia ich zarządzeń". Już sam fakt, że powyższy przepis zamieszczonym został **w artykule 97 konstytucji,** zawierającym gwarancje wolności osobistej obywateli w stosunku do sądów, widocznem jest, że **uprawnienia władz administracyjnych nie mogą iść dalej, aniżeli kompetencje sądów,** a sądy, jak wiadomo mogą wydać nakaz aresztowania, jeśli przestępstwo już popełniono (dokonane lub usiłowane), oraz jeśli o przestępstwo to jest dana osoba podejrzana. To też ustęp 4 art. 97 konstytucji przewidując stosowanie środków przymusowych przez władze administracyjne, wyraźnie postanawia, że służyć one mogą tylko do „przeprowadzenia **ich zarządzeń**", czyli do zniewolenia jednostek do posłuchu dla nakazów lub zakazów władzy. **Musi więc wpierw istnieć jakieś konkretne zarządzenie władzy** (nakaz, zakaz, wezwanie) i niezastosowanie się przez jednostkę do takiego zarządzenia, aby władza mogła zastosować środek przymusu (np. areszt administracyjny, karę pieniężną itp.).

Z tego stanu rzeczy widocznem również jest, że **przymusowe osadzenie w „miejscach odosobnienia" nie mieści się także w ramach rozporządzenia o środkach przymusowych w administracji, które** nie przewiduje środków przymusowych z powodu „przypuszczenia", że z czyjejś strony grozi naruszenie spokoju lub z powodu obawy, że ktoś może nie zastosować się do niewydanego jeszcze przez władze jakiegoś konkretnego zakazu czy nakazu. Jestto zresztą całkiem naturalnem, że kompetencje władz administracyjnych w zakresie ograniczenia wolności obywateli, nie mogą być szersze, aniżeli władz sądowych, których niezawisłość (w zasadzie) przewidziana w konstytucji ma być gwarancją dla obywateli, że nie nadużyją swej władzy na szkodę obywateli.

która poza wypadkami, przewidzianymi w art. 97, a co dopiero omówionymi — zna tylko dwa wypadki, **w których** może nastąpić zawieszenie praw obywatelskich, a w szczególności prawa wolności osobistej (art. 97), mianowicie na wypadek wojny lub w razie rozruchów wewnętrznych albo knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających konstytucji lub bezpieczeństwu obywateli. Powyższe wypadki normuje **art. 124 konstytucji** przewidujący wydanie specjalnych w tym celu ustaw o stanie wyjątkowym i o stanie wojennym. Ustawodawstwo polskie wykorzystało postanowienia art. 124 konstytucji przez wydanie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie wyjątkowym z 16 marca 1928 i z 16 stycznia 1928 o stanie wojennym. W danym wypadku mogłoby wchodzić w grę rozporządzenie o stanie wyjątkowym z 16 marca 1928, jednakże **stanu wyjątkowego w myśl rozp. z 16 III. 1928 nie wprowadzono,** wychodząc widocznie z założenia, że niema rozruchów ani rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających konstytucji albo bezpieczeństwu obywateli. Zresztą ogłoszenie stanu wyjątkowego na podstawie wspomnianej ustawy (dekretu) zarządzić może Rada ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej (a więc nie jest wymagane osobne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej), a powtóre w razie, jeśli stan wyjątkowy obowiązywać ma na obszarze większym, niż jedno województwo, — ma być zarządzenie Rady ministrów natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia, a jeśli wydanem zostało w czasie przerwy w obradach Sejmu, — Sejm ma się zebrać automatycznie w ciągu 8 dni od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia decyzji.

Na tem kończymy nasze uwagi w powyższej sprawie, oddając je także na użytek **posłów ludowych, którzy niewątpliwie w czasie najbliższej sesji sejmowej zajmą się między innemi także należytem oświetleniem sprawy „miejsc odosobnienia" tak ze stanowiska konstytucyjnego, jak i politycznego. Kr.**

Sekwestrator zastrzelił podatnika.

W miejscowości Kamienica Szlachecka zdarzyło się przed kilku miesiącami tragiczne zajście, którego epilog rozegrał się teraz przed sądem.

Do rolnika Stefana Garlikowskiego przybył sekwestrator, Anastazy Gliszczyński, aby wyegzekwować należność podatkową w wysokości 4 złotych z groszami. Pomiędzy sekwestratorem a podatnikiem powstała sprzeczka, która następnie zamieniła się w bójkę.

Podczas szamotania się sekwestrator dobył służbowego rewolweru i oddał jeden strzał na postrach, a następnie drugi do stojącego przed nim i bijącego go pięściami Garlikowskiego. Kula zraniła Garlikowskiego w okolicy serca. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala w Kartuzach, gdzie podczas operacji zmarł.

Na rozprawie sądowej oskarżony bronił się twierdzeniem, iż działał jedynie w obronie koniecznej. Sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego Gl. od kary. Sąd uznał, że sekwestrator działał w obronie koniecznej.

<>

Nadużycia w Banku Przemysłowym.

W Polskim Banku Przemysłowym w Warszawie, który obecnie znajduje się w likwidacji, wykryto wielkie nadużycia. Pasywa tego banku wynoszą 16 miljonów złotych, aktywa — jak twierdzi prasa codzienna — mają wynosić w najlepszym razie około jeden miljon złotych

<>

„Swój do swego po pamułę"

Zarząd Koła S. L. w Łukawcu ostrzega przed niejakim Józefem Więckiem w Łukawcu, który jeszcze przed rokiem publicznie nawoływał do niepodawania ręki bebechom, a teraz przy zakładaniu Koła B. B. w Łukawcu podpisał deklarację i przystąpił na członka tego koła.

Ponieważ ananas ten piastował godność sekretarza Koła ludowego i miał legitymację Stron. Lud. Zarząd przestrzega przed Więckiem ludowców, prosząc N. K. W. o unieważnienie legitymacji tegoż.

Możliwość zwiększenia ilości szynków

zawierać będzie nowy dekret Prezydenta.

W najbliższych dniach ukazać się ma **dekret Prezydenta Rzplitej, zmieniający przepisy o monopolu spirytusowym i o sprzedaży napojów alkoholowych.** Projekt podwyższa dopuszczalną moc napojów alkoholowych **z 45—50%** i wyłącza z pod ograniczeń ustawy przeciwalkoholowej piwo niezależnie od jego procentowości alkoholu. Dotychczas piwo o zawartości $4^1/_2$% alkoholu nie podlegało ograniczeniom, natomiast o ile zawartość alkoholu przekraczała tę normę, piwo było traktowane tak samo jak inne napoje alkoholowe. Sprzedaż piwa podlegać będzie tylko obowiązkowej rejestracji.

Wreszcie projekt daje ministrowi skarbu możność zwiększenia kontyngentu miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych

<>

Wybory samorządowe w Małopolsce.

Wieś Małopolska żyje pod znakiem wyborów do Rad gromadzkich. W niektórych powiatach, jak w chrzanowskim i krakowskim wybory te już zostały przeprowadzone, w innych jak w wadowickim, sądeckim, limanowskim, tarnowskim. brzeskim, bocheńskim i t. d. wybory zostały zarządzone, a głosowanie na radnych i ich zastępców odbędzie się w najbliższych dniach — rozumie się, tylko w tych gromadach, w których zgłoszono więcej list niż jedną.

Z informacyj, jakie napływają do naszej redakcji można już sobie wyrobić pewien obraz.

Z powiatu jasielskiego

piszą nam: „Dziś mamy wiadomość o wynikach wyborów. W 17 gromadach, w których w myśl ustawy wybiera się **254 radnych — mamy 212 radnych — ludowców.** Są to gromady, w których **była** tylko jedna lista. Listy nasze, skoro nie mają określenia, są zaliczane jako listy B. B. W. R. — mimo, że na nich figurują prawie sami ludowcy. Nadużycia — wedle dotychczasowych informacyj — stwierdzono **w Januszkowicach,** gdzie przewodniczący gromadzkiej komisji wyborczej nie przyjął listy ludowej, gdyż „nie miał czasu“. — **W Grudny Górnej** wniesiono listę ludową o godzinie 12. Przewodniczący tej listy nie przyjął, gdyż wedle jego twierdzenia było już po godz. 13“.

Jak widać z tego, zegarek przewodniczącego odegrał tu pewną rolę. Nietylko jednak w tej Grudnej. Z temi zegarkami przewodniczących, to było różnie.

Z powiatu wadowickiego

piszą nam: „Co do wyborów gromadzkich, sytuacja jest następująca. Powiat ma wybrać około półtrzecia tysiąca radnych i drugie tyle zastępców radnych. **A tu sanatorów jest zaledwie w całym powiecie jedna piąta tej cyfry.** Toteż popiera się kompromisy **byle tylko w drodze głosowania nie ujawniła się klapa sanacyjna.** Do tego czasu na listach kompromisowych naliczyliśmy **ponad 1.000 naszych radnych.** a drugie tyle zastępców. W niektórych gminach (np. **Jaśkowice**) są prawie sami nasi, nieliczni sanatorzy jako „zbabrani“ nie weszli na listę. W większych **gminach zgłoszono osobne listy.** W każdym razie wybór da niewątpliwie ten wynik, że **dwie trzecie radnych będą ludowcy,** a **na jedną trzecią składać się będą inni, księża, wójtowie i to co się dziś nazywa sanacją.**

W Bialskiem

we wsiach Bielany i Bulowice bez najmniejszej podstawy listy ludowe zostały unieważnione. Słowem głosowania boją się jak cholery, aby nie ujawniło się, że sanacja pozbawiona jest nawet cienia zaufania.

W krakowskim powiecie,

Jak donoszą miarodajne źródła, na ogólną liczbę 175 gromad, jedne listy zgłoszono w 154 gromadach. Wybory odbyły się w 21 gromadach. Be-Be uzyskało podobno 357 mandatów, a Stronnictwo Ludowe 27. Tak mówią źródła miarodajne. Dlaczego Stronnictwo ludowe uzyskało 27 mandatów, a nie naprzykład 7 mandatów, przecież siedm jest mniej niż dwadzieścia siedm.

Jak zlikwidować ludowców, widzimy na przykładzie **Bieńczyc. W Bieńczycach jest silne Koło Stronnictwa Ludowego,** do którego należy kilkudziesięciu ludowców. Ludowcy zgłosili swoją listę, agitowali za tą listą, a rezultat wyborów jest taki, że **nie przeprowadzili ani jednego swojego kandydata.** Mużyk ruski powiedziałby tu: „Naczalstwa nikachda nie pojmiosz“.

W innych gromadach. mimo zaciętej walki, większość zdobyli ludowcy.

I tak **w Rusocicach** ludowcy przeprowadzili **9 radnych, a 11 zastępców.** Podobno mają wnosić protest. **W Grębałowie** opozycja (ludowcy i endecy) **zdobyli 8 mandatów** — sanacja 4. **W Kulerzowie i Bukowie ludowcy zdobyli wszystkie mandaty.** Z szeregu gromad pełnomocnicy list ludowych **mieli wnosić protesty przeciwko wyborom.**

W limanowskim powiecie

W Podobinie, Jurkowie i Mordarce, przewodniczący komisyj wyborczych nie **przyjęli list kandydackich** z powodu rzekomego spóźnienia się ze zgłoszeniem list.

OBCASY GUMOWE BERSON są bezgranicznie trwałe

Pełnomocnik ludowej listy **w Jurkowie** bezpośrednio po oddaleniu go przez przewodniczącego, udał się do urzędu pocztowego i tam stwierdził, że mimo oddalenia o blisko 1 km. urzędu pocztowego od lokalu komisji wyborczej, **była dopiero godzina 12.30,** a więc jeszcze pół godziny do upływu czasu urzędowania p. nauczyciela w gromadzkiej kom. wyb.

Pełnomocnik ludowej listy z **Podobina** udał się także do urzędu pocztowego odległego **o 4 km. i stąd telefonował do p. starosty w Limanowej, także przed upływem godziny 13-tej.**

Pełnomocnik listy z **Mordarki** przemaszerował **półtora kilometra z lokalu** gromadzkiej komisji **wyborczej do urzędu stacyjnego w Limanowej** i tu wobec świadków stwierdził, że do upływu czasu urzędowania p. nauczyciela Ceglarza jako przewodniczącego, brakowało 5 minut.

W Polsce obowiązuje jeden czas środkowo europejski, a o wprowadzeniu nowego czasu „nauczycielskiego“ nie czytaliśmy w Dzienniku Ustaw.

Czy w szkołach p. nauczyciele są tacy punktualni i czy w powiecie nie było dość ludzi bezrobotnych, inteligentnych emerytów, oficerów, sędziów, adwokatów i czy koniecznem było odrywać kilkudziesięciu nauczycieli od uczenia dzieci?“

Z tych już informacyj, czytelnicy nasi będą sobie mogli wyrobić obraz wyborów gromadzkich w Małopolsce. E. B.

Wybory do Rad gromadzkich w pow. tarnowskim.

Wybory do Rad gromadzkich w powiecie zostały ogłoszone dnia 16 października 1934 r. Termin składania list kandydatów na radnych gromadzkich i zastępców był do godz. 4 popoł. dnia 17 października.

Według dotychczasowych wiadomości na **około 40 gromad** płn. i zach. części powiatu, **35 złożyło listy Stron. Ludowego,** idąc w niektórych wsiach solidarnie z P. P. S. — Stron. Lud. spodziewa się otrzymać **przygniatającą większość,** o ile nie będzie szwindlu przy samym akcie wyborczym, z **czem się odgrażają różne hijeny bebeskie.** Działaczom ludowym odbiera się deputaty, które otrzymywali jako zniszczeni powodzią za akcje wyborcze. Co na to Główny Komitet w Warszawie, czy to z jego polecenia?

W 3-ch gromadach opozycja została zaskoczona. Wystawiono tylko listy B. B. Strata mandatów wynosi około 24.

W 2-ch gromadach ułożono listy kompromisowe z obawy unieważnienia, z **większością opozycyjną,** bo na 46 mandatów 28 **opozycjonistów.**

Wybory mają się odbyć dnia 27 października br w dzień powszedni (sobota). Robotnicy chcąc wypełnić swój obywatelski obowiązek, zmuszeni będą zrezygnować z pracy w tym dniu co zapewne nie przyczyni się dodatnio „sanacji“ odnośnie stanowiska robotników do obecnego systemu. Tylko tak dalej panowie „sanatorzy“, a sami sobie kręcicie stryczek.

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są już do nabycia nowe statuty S. L. — znaczki partyjne i legitymacje wysyła Zarząd Okręgowy w dowolnych ilościach tylko Zarządom powiatowym S. L.

LEON KRUCZKOWSKI 24

KORDJAN i CHAM

— O Jezu! — jęknęło pokornie w mroku. — A cóż to chcecie odemnie, Derkacz?

Kowal, miast odpowiedzi, pchnął go przed siebie, nie spuszczając dłoni z karku.

— Pogadamy ino nie tutaj... — mruknął i wiódł tamtego wzdłuż ściany karczmy, ku wiklinom. W milczeniu obeszli stawek i znaleźli się na małej, kretowinami porytej łączce.

— Laboga! — jęknął znowu Mrowiec. — Gdzież to wiedziecie, Derkacz?

Był ogłupiały docna i przerażony tak niezmiernie, że tylko ukradkiem rzucał skośne spojrzenia w bok, ku ogromnej postaci kowala.

Ten zaś w milczeniu wiódł go dalej, w stronę czerniejących cieni drzew i zabudowań. Wybierał jakieś wiadome sobie ścieżki, jakieś przełazy w płotach, kluczył i okrążał nieliczne, zrzadka rozrzucone chałupy — — i już widziało się, że zmierzał ku swej zagrodzie.

Chwilami mruczał coś niewyraźnie i wówczas potrząsał znagła nędzną postacią Mrowca; chłopina aż drętwiał od tych złowróżbnych wstrząśnień, lecz nie odważył się krzyczeć; wytrzeszczał więc tylko ślepia w ciemność, z wątłą nadzieją napotkania jakiej żywej istoty po drodze — —

Wreszcie znaleźli się przed kuźnią. Drzemała w ciemności, czarna i zamknięta na głucho, pod szerokim okapem spadzistego dachu. Nieopodal szarzał szmat gościńca.

Kowal skierował się w stronę małego domku, stojącego obok kuźni.

— Derkacz! Zmiłujcie się... cóż wy? — zaskrzeczał Mrowiec, gdy stanęli przed niskiemi drzwiami.

— Właź, szelmo! — mruknął kowal, wyjmując kołek ze skobla. i mocnem kopnięciem drzwi otworzył naoścież, szeroko.

Mrowiec wszedł, a raczej został wepchnięty twardą ręką przez próg do wnętrza. Usłyszał jeszcze prędkie zatrzaśnięcie drzwi — i stał oto, dygocący i oszołomiony, w grubej, nieprzeniknionej ciemności, jak w grobie.

Kowal ruszył w głąb tej ciemności; słychać było jego ciężkie kroki. I zaraz snać począł grzebać w popielisku na kominie, bo okruch czerwonego żaru rozjarzył się nagle w ciemnicy. Wnet zapłonęło łuczywo, z którem Derkacz podszedł do wiszącego na ścianie kaganka; z niego zaś po chwili nikłym płomykiem rozbłysnął, pryskając, knot, osadzony w jakimś tłuszczu.

Ujrzał Mrowiec w tem migotliwem błyskaniu wnętrze izdebki kowalowej. Była niewielka i prawie pusta, bo prócz komina i ławy pod oknem niczego w niej nie było. Widać, reszta dobytku Derkacza, tudzież jego legowisko, mieściło się w komorze, do której niskie drzwi znajdowały się w ścianie, w pobliżu pieca.

Mrowca zajmowały jednak inne drzwi: te, któremi dostał się był tutaj... Miał je za sobą, za plecami, z niewyraźną pewnością uświadamiał sobie, iż są zatrzaśnięte. Ba! Oto Derkacz, milczący wciąż zawzięcie, podszedł ku tym właśnie, nieszczęsnym drzwiom i drewniany ich rygiel zasunął powoli... W migającem świetle kaganka widział Mrowiec jego ruchy, stateczne i ociężałe — — widział postać o barach zwalistych szerokich, która w tej małej izdebce zdawała się olbrzymieć jeszcze i sięgać powały...

Ta postać jęła teraz przechadzać się po izbie. od ściany do ściany, z rękami założonemi do tyłu — — wciąż w tem niepokojącem milczeniu! Można było mniemać, że kowal zapomniał zgoła o obecności swego jeńca; odmierzał kroki równe jednakowe, ciężkie. Zdawał się, chodząc tak, drzemać oczyma zmrużonemi... Ogromny, różnokształtny cień włóczył się za nim po ścianach i powale — ruchliwy i zmienny.

Więc Mrowiec wytrzeszczonemi ślepiami biegał to za tym cieniem, to za jego właścicielem, ogłupiały docna i wystraszony. Chwilami oblewał się zimnym potem — —

— Ubije mnie tu... nic, ino ubije! — myślał raz po raz z okropną, martwiejącą w lichem jestestwie rozpaczą. I jakby w oczekiwaniu strasznego, znagła spaść mającego ciosu kulił się w sobie i dygotał, gotów runąć na sam widok podniesionej niespodzianie pięści... Ze zgrozą na ogromne bary Derkacza, na jego grube, jak konary, ramiona — —

Aż naraz kowal jakby przecknął się w swej wędrówce; zatrzymał się raptownie tuż, na dwa kroki, przed Mrowcem.

— Coś tam czynił, szelmo... pod oknem? — spytał twardo, wlepiając w gębę chłopa ciemne, ponure oczy.

— Niby... niby...

— Tyś, gadzie, dworski ś p i o n... i chłopów, swoich ludzi będziesz zdradzał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

....Gdy późną nocą ogłoszono wybory.

(Wiadomości z Sądeckiego).

Dnia 15 października 1934 r. zostały ogłoszone częściowo wybory do Rad gromadzkich w powiecie nowosądeckim. Ogłoszenie przybili wójtowie po byłych gminach wieczór, a nawet późną nocą.

W myśl ogłoszeń listy radnych i ich zastępców miały być zgłoszone dnia 16 października 1934 r. i to w czasie od godz. 6 rano do 11 przedpołudniem.

Ogłoszenie wyborów w nocy o godz. 10 i 11, nikt a prawie rzadko gdzie kto zauważył, tem-więcej, że był to dzień przed targiem, więc ludność przygotowawszy się do wyjazdu na targ, nie przypuszczała, że w nocy zostaną ogłoszone wybory i prawie każdy spokojnie pojechał sobie w dniu 16 października na targ do Sącza i tu dopiero z przerażeniem dowiedzieli się niektórzy, że w nocy zostały w jego gromadzie ogłoszone wybory, a listę musi zgłosić w godzinach urzędowych od godz. 6 rano do 11 przedpołudniem w dniu 16 października 1934.

Wyznaczono zgłoszenie list w dniu 16 października 1934 i to od godz. 6 do 11 przedpoł., mimo że był to dzień targowy.

W większej części zostały listy przez naszych działaczy zgłoszone.

W Krasnem Potockiem, komendant posterunku Tułecki, gdy układano listę, sprzeciwiał się pomieszczeniu na liście członka Zarządu Stronnictwa Ludowego Stanisława Wąsowicza, jak i innych z naszych działaczy i takie wypadki odbywały się i gdzieindziej. **Góral.**

Aresztowanie b. posła Gruszki.

Na terenie pow. jarosławskiego w Małopolsce Wschodniej, podczas wyborów do Rad gromadzkich, które tam się obecnie odbywają, został aresztowany b. poseł Gruszka, sekretarz Zarządu Okręg. Stronnictwa Ludowego na Małopolskę.

Jak słychać, i w innych miejscowościach Małopolski, gdzie odbywają się obecnie wybory, dokonano aresztowań wśród ludowców.

Co nagle, to po djable!

Gmina Chojnik powiat Tarnów, zorganizowaną jest pod sztandarem S. L. Spodziewając się wyborów, przygotowali ludowcy listę swoją, niestety o ogłoszeniu wyborów nikt nie wiedział, wobec czego zgłoszoną została tylko lista B. B.

Jak silna tu sanacja i jakiemi metodami się popisuje, świadczą następujące fakty:

Lista kandydatów na zastępców radnych jest niepełna, gdyż posiada tylko nazwiska 17 zamiast 20. Brakło kandydatów. Lista nie posiada przy imionach i nazwiskach wieku kandydatów.

Podpisy kandydatów na radnych i zastępców w liczbie 4 są na deklaracjach sfałszowane, a mianowicie Jana Krasa, Jana Mroza, Wojciecha Biernata i Piotra Kamińskiego, gdyż powyżsi żadnych deklaracji nie podpisywali.

Deklaracje Ant. Krasa, Wład. Krasa, Zofji Cetera i Józefa Habasa mają podpisy wyłudzone podstępem, gdyż podpisującym objaśniano deklarację w inny sposób niż opiewają.

Przeciwko „wyborom", na podstawie takiej listy wniesiono protest podpisany przez 170 uprawnionych do głosowania. — O rezultacie doniesiemy.

Niebawem odbędą względnie odbywają się **wybory do Rad gromadzkich** w Mało-i Wielkopolsce.

Minister spraw wewnętrznych ogłosił **regulamin wyborczy,** który prasa sanacyjna nazwała bardzo liberalnym, ileże od dnia ogłoszenia wyborów do dnia wyborów musi upłynąć 11 dni, a więc dostateczny czas do przygotowania się do tego tak ważnego dla ludności wiejskiej aktu.

Zapomnieli tylko panowie sanatorzy dodać, że listy wyborcze musi się zgłaszać zaraz następnego dnia po ogłoszeniu wyborów i to w ciągu 5 godzin — przez które urzęduje komisja.

Jak ten liberalny regulamin wygląda w praktyce, mamy dowód na **powiecie chrzanowskim**, gdzie tylko w jednej gminie zgłoszono listę ludową — w innych jest tylko lista „rządowa", dowód, że powiat murem stoi przy panu staroście.

Jakże można było zgłosić listę, skoro np. w Bibicach powiat Kraków, **wójt wywiesił na karteczce zawiadomienie o rozpisaniu wyborów w nocy, w dodatku ktoś kartkę tę natychmiast usunął.**

Ludowcy, dowiedziawszy się przypadkowo nazajutrz o rozpisaniu wyborów, na prędce układają listę, spieszą do gminy, zdążają parę minut przed pierwszą, niestety, przewodniczący komisji konstatuje, że **już po pierwszej,** że chłopskie zegarki źle idą, jego urzędowej osoby jest miarodajny.

Kto zna stosunki na wsi małopolskiej, wie, że obowiązek zgłaszania kandydatów na radnych i zastępców w pięciu godzinach po przybiciu kartki na budynku gminnym (bo tak w praktyce ten przepis wygląda), **w praktyce równa się unicestwieniu prawa — postawieniu chłopów poza prawem**, tak elementarnem i zasadniczem jakiem jest samorząd.

JASIEŃ.

76 miljonów strat wskutek powodzi.

Z urzędowego obliczenia szkód, jakie wyrządziła w Polsce tegoroczna powódź lipcowa naprawa samych tylko objektów skarbowych, gminnych i budynków, będzie kosztowała około **50 miljonów złotych.**

Szkody poniesione przez ludność obliczono na **25 miljonów** złotych. Na pokrycie tych sum **wpłynęło ze składek i ofiar 5 miljonów 724 tysiące 576 zł.** Na wyżywienie ludności do następnych zbiorów potrzeba 7 miljonów 420 tysięcy zł., na akcję pomocy dla rolników 9 miljonów 830 tysięcy zł., na odbudowę objektów prywatnych 4 miljony 100 tys. zł., razem więc wysokość szkód wyrządzonych przez powódź przekracza sumę 76 miljonów złotych.

Stwierdzono, że powódź dotknęła w Małopolsce i częściowo w byłej Kongresówce 1270 miejscowości. Najbardziej ucierpiały województwa: krakowskie, lwowskie i lubelskie.

Reforma szkolna i oświata na wsi.

(Głos wybitnego fachowca w sprawie naszego szkolnictwa).

Wśród reform „radosnej twórczości" sanacyjnej znalazła się i **reforma szkolna.**

Mieliśmy szkołę po trzech zaborach do roku 1932, bo wtedy to wyszła ustawa, która miała stworzyć siedmio, względnie sześcioletnią szkołę powszechną, czteroletnie gimnazjum i licea najróżnorodniejszego typu.

Społeczeństwo czekało z wielkiem zainteresowaniem, a i niepokojem na tę ustawę, bo niektórzy już zgóry zapowiadali, że będzie to dziwoląg, **który zburzy wiele rzeczy dobrych ze starej szkoły, a niczego lepszego nie wymyśli.**

I ci mieli rację.

Skutki reformy.

Inaczej jednak głosił „radosną twórczością" owiany Związek nauczycielstwa polskiego, prowadzony przez **śp. posła Smulikowskiego, posła Jaworską oraz senatorów Nowaka i Sieńkę.**

Zaczęto siarką i ogniem wypalać ślady tego, co dotąd było w szkolnictwie i bezlitośnie tępić każdego, ktoby w tej sprawie miał odwagę mieć inne zdanie.

Przeniesienia, pensjonowania w szkołach, reformy w uniwersytetach, zwijanie katedr, usuwanie ludzi wysokiej nauki, znanych w kraju i zagranicą, oto praca tych oświatowców, którzy się sami nigdy niczego porządnie nie uczyli.

A zapytaćby się należało, w imie czego to się tak wszystko dzieje?

Rzecz prosta. Dwie grupy ludzi zdążają do tego samego niby celu, a każda z nich ma inne osobiste korzyści na oku.

Obydwie krzyczą aż do ochrypnięcia — „nic nie zbawi Polski tylko siedmioklasowa szkoła powszechna i oświata pozaszkolna", obydwom zaś idzie o to, aby się utrzymać przy posadach i wpływach.

Niedługo czekaliśmy na skutki tej niesumiennej, obłudnej, demagogicznej roboty. W szkole wytworzył się **zamęt nie do opisania. Po osiemdziesiąt dzieci w klasach, coraz gorszy stan budynków szkolnych, brak etatów i w tysiące już idące zastępy bezrobotnych sił nauczycielskich.**

Czy nowi ludzie potrafią naprawić zło?

Na szczęście główni twórcy i filary tego rozpaczliwego stanu już odeszli. Na ich miejsce przychodzą zwolna ludzie, należący wprawdzie także do obozu sanacyjnego, ale to ludzie nauki, profesorzy uniwersytetu, którzy zdają sobie dokładnie sprawę, że płytkie, głupie, przewrotne rzucanie haseł wśród nauczycielstwa szkół powszechnych o jednolitej szkole od fröblówki aż do uniwersytetu raz się musi skończyć. Raz, że to jest wierutne głupstwo, okłamywanie siebie samego i drugich, a powtóre, że **państwo tej głupoty dalej opłacać nie może.**

Stąd to padł w ostatnich czasach blady strach na Zarząd Związku nauczycielskiego, stąd to jego memorjały do premjera Kozłowskiego, do ministra oświaty i innych członków rządu, a nawet do samego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, żebrzące o ratunek.

Bo jest przed czem blednąć!

Liczba dzieci pozaszkolnych niepobierających nauki dochodzi do 700.000, szastanie pieniądzmi skarbowemi na siedmioklasowe szkoły **wstrzymało budowę** i rozwój szkolnictwa od dołu, **a temsamem spowodowało zwiększenie się analfabetyzmu na wsi.**

Ile kosztowała nas ta reforma?

Niech panowie ze Związku przysięgą teraz fałdów i obliczą, ile zmarnowano pieniędzy na różne bezproduktywne jazdy, plany scaleniowe, instruktorów ministerjalnych i nieministerjalnych, sieć szkolną, ogniska itd., a przekonają się, jeśli będą choć trochę wobec siebie szczerzy, że za te wrzucone w błoto pieniądze można było postawić wiele dobrze zorganizowanych szkół cztero-klasowych. Przy takim systemie mielibyśmy napewno znacznie mniej analfabetów wśród najmłodszego pokolenia.

Dzisiaj dla każdego trzeźwo patrzącego człowieka niema najmniejszej kwestji, że szkoła sześcio- czy siedmioklasowa może zostać w miastach i to w pewnej ograniczonej ilości, **ale musi zniknąć ze wsi, bo tam zawiodła na całej linji. Budynków szkolnych odpowiednich brak, środków naukowych ani na lekarstwo niema, nauczycielstwo w dziewięciu dziesiątych uczy togo, czego samo nie umie.** Zresztą nie ono samo tylko temu winno.

Przykro to jest niezmiernie takiej rzeczywistości patrzeć w oczy, ale trudno dalej brnąć w tem zaślepieniu i okłamywać samych siebie.

Dzisiaj b. wiceminister oświaty Pieracki krzyczy przez radjo na całą Polskę — „popierajmy Towarzystwo budowy szkół powszechnych, ratujmy naszą dziatwę"!

Nie uratuje on już dzisiaj szkolnictwa powszechnego wyciskaniem krwawych nieraz groszy od dziatwy szkolnej na wspomniane Towarzystwo. Zresztą to tylko półśrodek, który rezultatów, jakich się tu radośni twórcy spodziewają nie wyda, bo składki po miastach już ludziom kością w gardle stanęły, wszyscy mają ich dość, a wieś wynędzniała, zniszczona potrzebuje sama na gwałt ratunku. Tam już niczego brać nie można.

Taki to jest smutny bilans niedorosłych reformatorów naszego szkolnictwa.

Środki naprawy.

Ale przecież **trudno obojętnie patrzeć się na to wszystko.** Dlatego to coraz częściej podnoszą się **głosy ostrej krytyki** obecnego stanu szkolnictwa i **domagają się stanowczych zmian.**

Są i w rządzie wybitne osobistości, które rozumieją to katastrofalne położenie szkoły powszechnej i radeby zawrócić z tej radosnej jazdy „w nieznane", ale natrafiają na ogromne trudności finansowe. Rzeczywiście **sytuacja dla Ministerstwa Wyznań jest prawie bez wyjścia.** Trudno iść na dalsze obciężenie budżetu, a jeszcze trudniej na podwyższenie go. W takich sytuacjach przymusowych przychodzą nieraz ludziom do głowy albo jakieś bardzo mądre myśli, albo odwrotnie. Otóż w taką odwrotność wpadło właśnie Ministerstwo i próbuje wprowadzić w szkołach powszechnych opłatę za naukę — mój Boże! bardzo niską! **5 zł od dziecka rocznie!! A jeśli pięcioro chodzi do szkoły, to ile?**

Dziś, kiedy na wsi niema grosza na sól i mydło, czy naftę, wprowadzać opłatę do szkoły za naukę, to pomijając pogwałcenie konstytucji, **znaczy to niemal dążyć do zamykania tych szkół.** Tą drogą wytworzyć się musi tylko anarchja szkolna.

Z jednej strony inspektor i przymus szkolny, a z drugiej niczem nieprzeparta **niemożliwość wysłania dziecka do szkoły.** Na skutki takiego znowu stanu także nie trzeba będzie długo czekać.

A zatem trzeba przyłożyć siekierę do korzenia, aby wyciąć zło, bo już ostatni czas.

Trzeba wrócić do systemu dobrej czteroklasowej szkoły powszechnej, a nawet w małych wsiach do dwuklasowej, **trzeba powiększyć liczbę etatów nauczycielskich, a poskreślać etaty wielu niepotrzebnych dygnitarzy w administracji szkolnej, trzeba inspektorów i nauczycielstwo oderwać nawet gwałtem od agitacji politycznej, a zmusić ich do rzetelnego zajęcia się szkołą, czystą, prawdziwą oświatą i usuwaniem analfabetyzmu ze wsi, trzeba wreszcie w ogólnym budżecie państwa poszukać pozycyj do skreślenia w stanie obecnym i przenieść je na oświatę,** a wtedy potrzebne pieniądze na szkoły się znajdą — „i tak zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita".

ZET.

Żyd kandydatem na wiceministra handlu.

Żydowski „Moment" (nr. 226) donosząc o oczekiwanem mianowaniu drugiego wiceministra handlu i przemysłu, dodaje:

„Kandydatem, mającym największe szanse na zajęcie tego stanowiska, jest **pułkownik Kwiatek**, obecny dyrektor Związku izb handlowych w Polsce. Pułkownik Kwiatek pochodzi ze znanej w Polsce **rodziny żydowskiej** w Płocku".

Z Beskidów.

Z Wisły.

ZEBRANIE SANACYJNE. — MIŁOŚNICY WISŁY. — NIE BĘDZIESZ SZYŁ CHŁOPSKICH „KABOTÓW".

W dniu 7 października zaszczycili nas sanatorzy wielkim huczkiem. Zwołali aż dwa zebrania, naprzód zebranie W. N. D., potem zebranie obywatelskie. Próbował sławy na tych zebraniach znowu słynny Monopolówka, zdaje się, że go znowu grzbiet swędzi, bo dawno się Tekla Klebetnica po jego garbie nie przejechała parasolem. Mówiono tam wiele o pożyczkach, których oczywiście niema i nie będzie, ale sanatorzy zawsze tak robili i także obecnie obiecują. Największy nacisk położono na zebranie obywatelskie, które zwołał przeznaczony na komisarza podobno kierownik szkoły **Cieślar.** Było tam gadania co niemiara, ale esencją tego wszystkiego było twierdzenie, że Wisła będzie wielkiem uzdrojowiskiem i że należy koniecznie współpracować z rządem, że trzeba czytać „Nowiny", a nie czytać takich podłych pism opozycyjnych, jak bobkowska „Śląska Gazeta Ludowa", co to tylko chłopów podnosi. Bo Wisła jest dziś nie byle czem, zdaniem ciurów kotasowskich, ma asfaltowe drogi i kolej i wcale jej nie można dopasowywać do góralskiej guni. Trzeba przepędzić ludowców, a przystać do sanacji, a mamulka sanacja da gminie Wiśle komisarza nie byle jakiego, ale inteligenta, co się zowie, bo chociaż kiedyś też w guni chodził, to obecnie już nią nie śmierdzi. Z wywodów szanownych sanatorów było można wyczuć, że już zapadł u nich wyrok na obecnego wójta, bo chociaż im służył, jednak im się nie podoba, jeszcze im gunią zanadto pachnie i chcą go koniecznie zmienić.

Zebrało się na owem zebraniu posła Kotasa i jego czeladzi sporo tak zwanych „miłośników Wisły". Odznaczają się oni tem, że chcieli z miłości do naszej gminy opanować w niej rządy i oddać je w ręce inteligentów. Nie chcemy głosić nienawiści przeciwko inteligencji jako całości, ale musimy stwierdzić, że jej przeważna część zachowała się tak marnie w ciągu ostatnich lat i tak małostkowo zapatruje się na życie, tak chodzi drogami najmniejszego oporu, że nicby nie było dziwnego, gdyby na takim gruncie wytworzyła się nienawiść do inteligentów.

Do tych miłośników Wisły należy też pewien krawiec, który pochodzi z chłopa, ale też mu już chłop śmierdzi i uważa się za inteligenta, chociaż z jego inteligencją bywa różnie. Na owem zebraniu wystąpił z opatentowaną rezolucją, potępiającą ludowców. Z rezolucji tej się wszystkie kozy wiślańskie serdecznie uśmiały i chórem beczały z radości, a efekt jego wystąpienia będzie ten, że powoli chłopi go pożegnają i powiedzą mu otwarcie: nie będziesz odtąd szył naszych „kabotów".

Drugą rezolucję przygotował poseł **dr. Kotas.** Była tak mądrze wystylizowana, że chociaż aż dwaj czytali, nikt nie wiedział, o co chodzi. Ale uchwalili, bo dlaczegóżby tego nie mieli zrobić, kiedy p. K. tak bardzo chciał. Kazano się nawet podpisywać, że odtąd ludziska wyrzekną się ludowców i będą wiernie służyć mamusi sanacji. Byli tacy, co mieli odwagę temu się przeciwstawić, reszta podpisała dla miłej zgody. Ale już po posiedzeniu ludziska sobie mówili, że ani im się śni służyć ciurom sanacyjnym, że przy najbliższych wyborach ich zdradzą. Sanatorzy, chłopi was mają dosyć, nie pomogą miłośnicy Wisły i różni „kabociarze".

Oblicze „rezerwistów“.

ISTEBNA. — Dosyć często w naszych okolicach widzimy posłów sanacyjnych, a pośród nich czasem także figury urzędowe, które koniecznie chcą zmilitaryzować naszą ludność góralską przez zakładanie związku rezerwistów. Nie wystarczył „Strzelec“ i „Legjon Młodych“ i cały tuzin rozmaitych związków klerykalno-sanacyjnych, koniecznie nam, zdaniem naszych opiekunów sanacyjnych, potrzeba do szczęścia związku rezerwistów. Pozakładali je różni apostołowie sanacyjni. Na przeciętnie 500 rodzin członków związku rezerwistów jest 20 do 30, przeważnie ludzi biednych i głodnych, którzy sądzą, że tą drogą zdobędą pracę i jakoś sobie pomogą w tej strasznej biedzie, jaka trapi nasze wioski górskie. Są to znane wygi, o słabym charakterze, ludzie, którzy sądzą, że życie polega tylko na sprycie; ludność nasza zwie ich „miglancami“. Przyjdzie czas, gdy na takich miglanców miejsca u nas nie będzie, narazie wyradza ich paskudna atmosfera polityczna, wytwarzana przez prowodyrów sanacyjnych, którzy będąc ciurami obozowemi, sądzą że na ich wyobrażenie wszystkich ludzi w ciurów obozowych przemienić będzie można i że wystarczy do świńskiego koryta nalać byle młota, by nawpół zdechłe wieprze do niego się garnęły. Nie będzie sanacja z nich miała korzyści. Postawiła na zdechłą kobyłę. Tak jest w Istebnej. Jeszcze gorzej jest w Koniakowie i Jaworzynce. Tam listy związków rezerwistów są prawie że fikcyjne, ludzi pozapisywano często bez ich wiedzy, byle handel szedł. Daremnie się „Gwiazdka Śląska“ chwali, że w górach sanacja mocno stoi, bo związek rezerwistów wszędzie istnieje, panowie posłowie sanacyjni, z tej mąki chleba nie będzie, górale już wiedzą, co o was myśleć. Jeżeli różne szalipłachty jeszcze do was się garną, by wyskrobać stary dziurawy garniec, to bądźcie pewni, że i ci was przy najbliższej sposobności zdradzą, bo wasze koryto jest puste i nawet stare ciury obozowe już nażreć się nie potrafią. My wierzymy w zwycięstwo słusznej sprawy i prędzej czy później się go doczekamy. M.

Rolnicy świata w walce o lepsze jutro.

PLEBISCYT FARMERÓW AMERYKAŃSKICH.

W tajnem głosowaniu mają rozstrzygnąć farmerzy amerykańscy, czy ma się odstąpić od rozpoczętej gospodparki planowej w sprawie uprawy kukurudzy i hodowli prosiąt, albo czy też gospodarka ta w następnym i przyszłych latach ma być udoskonalona i ugruntowana. Osobno głosują farmerzy, którzy już przed rokiem podpisali umowę w sprawie gospodarki planowej, osobno reszta farmerów. Od wyniku głosowania zależy, czy przygotowywany na rok przyszły plan, przewidujący redukcję obszarów do zasiewu kukurudzy wejdzie w życie.

ZJAZD CZESKIEJ LUDOWEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

W ubiegłą sobotę rozpoczął swe obrady zjazd czeskiej młodzieży ludowej z wyższych uczelni Czechosłowacji. Zjazd ten wzbudził szerokie zainteresowanie wszystkich rolników. Organ czeskich agrarjuszy „Venkov“ zamieścił już przed zjazdem szereg artykułów na temat znaczenia organizacji młodzieży i na temat celów młodzieży czeskiej w chwili obecnej. Zabrał głos także prezes związku akad. młodzieży Fidler, który, scharakteryzowawszy położenie czeskiej młodzieży akademickiej pod względem społecznym, nakreślił w krótkich słowach stosunek młodzieży do Stronnictwa Republ., do starszych i władz państwa.

Z krótkich jego wynurzeń wynika, że młodzież ta odnosi się do starszych z pietyzmem, ale wobec problemów publicznych zajmuje stanowisko wybitnie krytyczne. W życiu gospodarczo społecznem jego zdaniem musi nastąpić ewolucja w kierunku stosowania większej sprawiedliwości.

ŚMIERĆ JEDNEGO Z WYBITNYCH PRZYWÓDCÓW CZESKIEGO ROLNICTWA.

W dniu 16 października zmarł poseł do czeskiego parlamentu **Adolf Prokupka**, prezes Zemedelske Rady, jeden z zasłużonych patrjotów czeskich.

ZALESIENIE 50.000 HA NIEUŻYTKÓW.

Agrarjusze czescy zajmują się energicznie podniesieniem gospodarki chłopskiej. Jak „Venkov“ donosi, toczą się obecnie narady nad podniesieniem gospodarki okolic górskich i przewidziane jest między innemi obok planów, dotyczących podniesienia gospodarki państwowej zalesienie około 50.000 ha pustyń i nieużytków.

EUROPEJSKIE RYNKI ZBOŻOWE.

W ostatnich dniach zmniejszyło się naogół ożywienie na europejskich rynkach zbożowych. Większe transakcje zaszły na francuskich rynkach pszenicy, w Niemczech młyny przeważnie załadowały przepisane kwantum zboża i popyt się zmniejszył. Pewne ożywienie dostrzega się na rynkach węgierskich, spowodowane nadzieją wywozu do Włoch, oraz na rynkach kukurudzy w Austrji. W Polsce ceny naogół się nie zmieniły.

ZMNIEJSZENIE ZNACZNE LICZBY BYDŁA W KANADZIE.

W związku tegoroczną posuchą w Kanadzie postanowiono przeznaczyć na rzeź 80.000 sztuk bydła, po 5.000 sztuk tygodniowo.

ZMNIEJSZENIE IMPORTU JAJ DO ANGLJI.

Władze angielskie postanowiły znacznie zredukować import jaj do Anglji.

ZADŁUŻENIE ROLNICTWA JUGOSŁOWIAŃSKIEKO.

Zadłużenie rolników jugosłowiańskich wynosi 3.5 miljardów denarów. Po potrąceniu 2.2 miljardów wkładów rolniczych w bankach zadłużenie wynosi 1.32 miljarda denarów czyli niespełna 200 miljonów złotych.

ZBIÓR OWSA ZNACZNIE MNIEJSZY OD PRZESZŁOROCZNEGO.

Międzynarodowe biuro agrarne w Rzymie stwierdziło, że tegoroczny sprzęt owsa jest znacznie mniejszy, aniżeli przeszłoroczny.

ZMNIEJSZENIE KONTYNGENTU POLSKIEGO WYWOZU WIEPRZY DO AUSTRJI

ma nastąpić wskutek podniesienia się hodowli austrjackiej. Kontyngent polski ma odtąd wynosić 2.700 sztuk, zamiast, jak dotąd, 3.600 sztuk.

ELEKTRYZACJA W CZECHOSŁOWACJI

objęła dotąd 8.622 wsi. Nieobjętych elektryfikacja jest 7.060 wsi

Cztery dekrety o oddłużeniu rolnictwa.

450 MILJONÓW ODPISÓW Z KREDYTÓW PAŃSTWOWYCH.

Ukazał się oficjalny komunikat PAT o piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów, na którem rozpatrywane były 4 projekty dekretów o oddłużeniu rolnictwa, a mianowicie: 1) o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych; 2) o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności funduszu obrotowego reformy rolnej; 3) o ulgach kredytowych z tytułu zadłużeń w bankach państwowych i 4) o nowelizacji ustawy o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych.

Jednocześnie w „Gazecie Polskiej“ ukazał się obszerny wywiad z ministrem skarbu Zawadzkim o treści ustawodawczej dekretów. Znaczną część wywiadu poświęcił min. Zawadzki wywodom ogólnym na temat sytuacji kredytowej wsi i konieczności reformy.

DŁUGI ROZŁOŻONE NA 50 LAT.

Projektowane ulgi dzieli minister na dwie części: 1) ulgi z samego prawa; 2) ulgi przyznawane przez urząd rozjemczy. Ulgi z samego prawa obejmują wszystkich rolników i umożliwiają skonwertowanie lepiej zabezpieczonej części długów prywatnych na kredyt długoterminowy (50 lat) przy pomocy 4 i pół procent listów zastawnych, które wierzyciel będzie zmuszony przyjmować al pari.

DŁUGI ROZŁOŻONE NA LAT 14.

Pozostałe ulgi z mocy prawa odnoszą się specjalnie do drobnej i średniej własności. Będą one polegały na rozłożeniu spłaty kapitału długu prywatnego na lat 14, na obniżeniu oprocentowania do 3 proc., wreszcie na bonifikatach, z których będzie korzystać drobna własność w raze przedterminowej spłaty gotówkowej.

HIERARCHJA INTERESÓW.

Mówiąc o kredycie prywatnym, minister wprowadza rozróżnienie pomiędzy kredytem prywatnym zorganizowanym (kasy oszczędności, banki) i kredytem indywidualnym, dając pierwszeństwo interesom kredytu zorganizowanego.

Wśród dłużników, ulgi i ułatwienia mają być, ogólnie biorąc, 1) odwrotnie proporcjonalne do posiadanego obszaru ziemi, 2) proporcjonalne do wypłacalności dotychczasowej i 3) odwrotnie proporcjonalne do stopnia zadłużenia.

PRZYMUS ZAWIERANIA UKŁADÓW.

W stosunku do kredytu zorganizowanego (krótkoterminowego) ulgi będą dotyczyły drobnej i średniej własności. Przewidują dla instytucji wierzycielskich przymus zawierania układów, bezwzględny jeśli idzie o drobną własność, dla średniej zaś ograniczony do tych wypadków, kiedy zadłużenie nie przekracza 75 proc. Oprocentowanie obniża się w tych wypadkach do 4 i pół procent.

ULGI PRZYZNAWANE PRZEZ URZĘDY ROZJEMCZE.

Pozatem przewidziane są ulgi, które przyznawać będą urzędy rozjemcze. Mogą one obejmować zmniejszenie sumy kapitału długu przy długach lichwiarskich, długach powstałych z działów rodzinnych i z tytułu reszty ceny kupna.

ODPISY Z KREDYTÓW PAŃSTWOWYCH

Co do zadłużenia rolników w państwowym banku rolnym i funduszu obrotowym reformy rolnej wprowadzane być mają odpisy długów w ogólnej sumie około 450 miljonów złotych.

Dekrety te mają być już ostatecznem zakończeniem wszelkiej akcji oddłużeniowej w rolnictwie.

HUMOR

— Daliście siwkowi siana?
— Tak jest, panie wachmistrzu!
— Kto to widział?
— Drugi koń.

Śmierć wielkiego Francuza.

W dniu 15 października br. zmarł w swem mieszkaniu w Paryżu **Raymond Poincare** (czytaj Puękare) w 74 roku życia. Wielki ten Francuz, jeden z najzasłużeńszych mężów stanu Trzeciej Republiki był prezydentem Francji, trzykrotnym premjerem i wielokrotnym ministrem. Zawsze w chwilach najcięższych powoływano go do steru rządów.

Stosunek Poincare'go do Polski, to osobna karta w jego biografji. Podczas wojny manifestował swoje dla nas serdeczne uczucia i po rewolucji rosyjskiej podpisał dekret o utworzeniu armji polskiej we Francji. Patronował wysiłkom dyplomacji francuskiej w obronie naszych interesów na konferencji w Wersalu, rozumiejąc konieczność stworzenia Polski silnej i zabezpieczonej od zachodu. W roku 1920, już po opuszczeniu pałacu Elizejskiego, bronią dziennikarza służył naszej sprawie, domagał się interwencji francuskiej, gdyż, jak twierdził, bierność Francji może doprowadzić do zmarnowania rezultatów zwycięstwa nad Wisłą.

Za rządów gabinetu Poincare'go odniosła Polska dwa sukcesy w polityce zagranicznej: uznanie **granic wschodnich (1923) i wejście do Rady Ligi Narodów (1926).**

W roku 1920 dostąpił najwyższego zaszczytu i najwymowniejszego uznania za służbę publiczną: wraz z **Fochem i Clemenceau** otrzymał dowód wdzięczności od narodu w postaci uchwały parlamentu, stwierdzającej, że **dobrze zasłużył się ojczyźnie.**

Przedwczesna zima.

Nagłe oziębienie temperatury spowodowało w całej Słowenji przerwę w komunikacji telefonicznej, a w Styrji wyrządziło ogromne szkody w ogrodach.

W obu krainach spadł w górach obfity śnieg sięgając do półmetra wysokości.

LISTY.

Sanacyjna spółka.

BORZĘCIN pow. Brzesko. Wieś nasza, jak i inne wsie, położone nad rzeką Uszwicą, została zniszczona przez ostatnią powódź w 80 procentach. — W związku z tem zawiązał się samozwańczy komitet powodziowy, który dużo gadał i obradował, a w rzeczywistości przy rozdziale zboża, przysłanego przez starostwo postępował bardzo stronniczo i niesprawiedliwie.

Sanacyjni kumotrowie dostali zboża, ile chcieli, a gospodarze do nich nie należący, byli traktowani po macoszemu. Aby nie być gołosłownym, podajemy nazwiska.

Taki np. **Wyczesany Władysław**, bogacz na całą wieś, człowiek bezdzietny, dostał 5 m. pszenicy, żyd **Szrank** 2 i pół m., **Koło Młodzieży przy M. T. R.**, które przecież pola nie uprawia, 10 m. pszenicy i 10 m. żyta. Rodzice tej młodzieży dostali zboże również, a więc brali podwójnie. Natomiast inni, np. **Wesołowski Jan, Rosa Jan, Staśko Paweł**, któremu woda zniszczyła cały ogród warzywny i t. d. nie dostali nic albo bardzo mało. Możnaby przykładów przytoczyć bardzo dużo. Kółko Rolnicze chciało zboża kupić, zwróciło się po informacje do O. T. K., to mu nawet nie odpowiedziano. Przy wydawaniu zboża powodziowego ściągał komitet po 50 gr. od metra i zebrał w ten sposób około 800 zł., a nadto na rozkurz brał po 10 kg. Wartoby zatem koniecznie zbadać, co się stało z resztą pieniędzy.

Panowie nauczyciele **Czaja i Rogóż**, co prowadzą sanacyjną agitacją i listę wyborczą i wołają w niebogłosy „my chcemy wybrać ludzi czystych rąk", możeby tak kupili najpierw parę kilogramów mydła dla swoich kompanjonów.

Tak to tak, co innego się mówi, a co innego się robi.

Inne jest miłosierdzie w kościele na ambonie, a inne na plebanji.

Ot np. nasz ks. proboszcz Łącki. Jednej niedzieli to był słodki, jak miodownik, aż mdło się ludziom robiło, gdy mówił na ambonie o miłosierdziu.., i wspomaganiu biednych, a 13 października, kiedy przyszedł do niego **biedny powodzianin** z Woli Przemykowskiej i prosił go o sprzedanie mu kilku główek kapusty, to **zażądał od niego 6 zł. za kopę**. W Brzesku na rynku kosztuje **kopa 1 zł. 20 gr.** Biedny człowiek tłumaczył się, że jest bardzo nieszczęśliwy i nie ma co jeść, a ksiądz proboszcz na to wskazał mu drogę na wieś, bo tam u ludzi jest dość kapusty.

Nie wiedzieć czem sobie to tłumaczyć takie twarde serce ks. proboszcza. Chyba, że ma jakieś większe zapotrzebowanie środków żywności, może gdzieś do Słotwiny, albo gdzieindziej, bo i mleko podobno u niego takie drogie.

I jak tu nie zawołać, patrząc na takie postępowanie — „czyńcie pralacie, jak nauczacie".

Takie są u nas obrazki sanacyjnej spółki przed wyborami, a co sobie ludzie o tem myślą i jak się do wyborów przygotowują, to o tem pisać trudno.

Po wyborach napisze się znowu.

Antek Wyborca.

————<>————

Wiadomości z Gorlickiego.

NOWE „GWIAZDY" SANACYJNE NA WIDOWNI.

Powiat żyje pod znakiem wyborów. Listy wyborców zostały sporządzone i odesłane do starostwa. W powiatowym Be-Be czystka. Poszli w odstawkę dawni, jak p. Laskowski, Gajewski, Dynda, Serafin i p. Kowalski — przyszli nowi na czele z p. Gwiżdżem, dyrektorem gimnazjalnym i z panem inspektorem szkolnym. — Jeżdżono po gminach i z nauczycieli, wójtów i policjantów gminnych tworzono gromadzkie i gminne Be-Be.

A teraz co do obsady stanowisk przyszłych wójtów, sołtysów i sekretarzy gminnych? Kogo to upatrzono na wójtów? Przeważnie zbankrutowanych obszarników względnie ich popleczników. Np. w gminie zbiorowej Ł. upatrzono na wójta jednego dziedzica. Każdy się dziwi jak takiego człowieka można było wyznaczyć na to stanowisko. Wszak ten dziedzic ma więcej długu, niż warta jego cały majątek. **Na hipotece** wisi dziesiątki tysięcy dolarów. Będąc prezesem w spółdzielni, nabrał na kilkanaście tysięcy zł. towaru — i teraz niema kto płacić. Jak taki człowiek będzie gospodarzył w gminie? Ten pan od szeregu lat nie płaci podatków. Niedawno zabrał dziewczynę ze wsi i przez kilka miesięcy jeździł z nią po świecie, trwonił pieniądze, ale na zapłacenie podatku, to go nie stać. — I takiego forsować na wójta w gminie zbiorowej?

Wielkie rozgoryczenie wywołał u nas projekt wprowadzenia opłat za naukę w szkołach powszechnych. Ludność na zebraniach protestuje przeciw wprowadzaniu opłat w tych szkołach. Projekt ten sprzeczny z konstytucją, która postanawia, że nauka ma być w szkołach bezpłatna, godzi głównie w warstwy najbiedniejsze. Jednem słowem nędza!

Ludowiec.

Podoficerowie nie chą żydów.

Na odbytem niedawno w Toruniu zebraniu Związku podoficerów rezerwy, omawiano między innemi sprawę przyjmowania do Związku żydów.

Członkowie toruńskiego Koła stanowczo sprzeciwili się przyjmowania do organizacji podoficerów żydów. Gorzej przedstawia się sprawa w województwach centralnych (w byłej Kongresówce), gdzie żydzi wciskają się do organizacyj o charakterze wojskowym.

Nadzwyczajna danina majątkowa w 1934 r.

W sprawie obliczania i poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w 1934 roku, Min. Skarbu **okólnikiem z dnia 21. 9. 1934 r.** wyjaśniło, że różnica między ostateczną kwotą daniny majątkowej w I grupie kontyngentowej (rolnictwo) na rok 1934 i uiszczoną przedtem zaliczką płatna jest w terminie **do dnia 15 listopada 1934 r.** włącznie.

Jednocześnie Min. Skarbu wyjaśniło, że stawki nadzwyczajnej daniny majątkowej w I. grupie kontyngentowej wynoszą:

a) dla płatników **podatku gruntowego**, opłacających państwowy podatek gruntowy ponad 25 zł. do 60 zł. rocznie (bez degresji), ustawowa stawka wynosi 20 proc. podatku gruntowego i zwyżka kontyngentowa — 10 proc. tej stawki, czyli łącznie **22 proc. państwowego podatku gruntowego;**

b) dla płatników **podatku gruntowego**, opłacających państwowy podatek gruntowy ponad 60 zł. rocznie (bez progresji), ustawowa stawka daniny wynosi 40 proc. podatku gruntowego i zwyżka kontyngentowa 10 proc., a więc **razem 44 proc. państwowego podatku gruntowego.**

—o—

Zaległości podatkowe.

W „Dzienniku ustaw" ukazało się rozporządzenie dotyczące ulg w sprawie zaległości podatkowych.

W myśl tego rozporządzenia władze skarbowe mogą płatnikom nie posiadającym majątku nieruchomego, na którym możnaby zabezpieczyć **zaległości** podatkowe, **umarzać** nawet czwartą część zaległości pod warunkiem wpłacenia pozostałych trzech czwartych w 12-tu równych ratach kwartalnych począwszy od 1-go stycznia 1935 r. za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości pół procent miesięcznie licząc od 1-go października 1933 r.

Podania o odroczenie wnosić należy do Urzędów skarbowych.

KALENDARZYK.

Październik i Listopad.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
28 N.	**23 po Św. Sz. i T.**	6	23	4	16
29 P.	Narcyza	6	25	4	14
30 W.	Marcela	6	27	4	12
31 S.	Lucylji. Anton.	6	28	4	10
1 C.	**WW. Świętych**	6	30	4	8
2 P.	Dzień Zaduszny	6	32	4	6
3 S	Huberta	6	34	4	5
4 N.	**24 po Św. Karola**	6	36	4	3

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Jantek z Bngaja: „Wiejski feljeton" — w następnym numerze. — Serdeczne pozdrowienie.

PIERON KANTEK.

O PIERONIE I KULPACU. — O OPŁATACH ZA NAUKĘ W SZKOŁACH. — O GWAŁCENIU DZIESIĄTEGO PRZYKOZANIO PRZEZ KOMORNIKÓW. — O WYBORACH.

Nieboscyk Kulpac, jojkami handlujący, z pełnem kosykiem tego kurzego owocu, uciekoł przed burzą, a wte razy pieron napluł mu w jojka, ze w jednej chwili stała sie z nich jajecnica w kosyku. To nieboscyka Kulpaca rozweseliło a to z tego powodu, co figłorz pieron tak sie z niem grzecnie obsed ze mu sie nic ze zdrowiem i życiem nie stało, a z jojek pół kosyka jajecnice migiem dla niego zrychtowoł, którąm jego rodzina na przednowku trzy dni sie zywiła i krzepiła. Ze ten figlorz niebieski, pieron, nieodebroł zycio Kulpacowi, jak to insem robi, ale mu ino jajecnice z jojek w kosyku usmazył, to jus hyba, nimogła być więkso wesołość i radość dla Kulpaca.

Taką wesołość i radość jaką zrobił ten wieśniany młody pieron Kulpacowi, obiecuje nam jus lat kilkanoście sanacyjo, ale sie do tego nimoze i nieumie zabrać, ze noród w Polsce całej coraz bardziej smutno wzdycho, co jaze z tego wzdychanio takie wiatry dują od Warsawy i wyją, ze jaze stodoły i drzewa z korzeniami przewracają.

Obiecowała nam sanacyjo taki wyrozumiały, mądry wesoły pieron jaki Kulpaca ozweselił, ze uwali tem pieronem w kartele, ale ino coś tam mało wiele sturknęło w cementowy kartel i na tem sie skończyło. Dziś a jutro obiecany znowuś jest od sanacyje pieron na likworzy i na różne banki i kasy oscędności, bardzo ale wątpie i kościół boży, cy ten znowuś obiecany pieron da biednemu zadłużonemu norodowi po same usy, chociaz kwaterkę takiej jajeśnicy, jaką niebieski jasny pieron Kulpacowi usmazył w kosyku.

Casem sie ta trafi tej sanacji, ze wymolestuje od rządu dla narodu biednego trzydniowego jęndyka (jak to było z cukrem) ale za ten podarąnek rządo trzyletniego byka i przez tysiące ekzekutorów, kumorników porządo nase pierzyny, masyny do sycio, krowy, cielęta, woły, prosięta i wszyśko inne co nase jest, gwołcąc dziewiąte przykazanie boskie!

Podobno za naukę, jaką sie teroz sanacyjno-jędrzejowskiem programem w skołach ludowyk oświeco nase dzieci, mają być pobierane opłaty. Ną — moi kochani chłopięta ludkowie, w takiem razie to jus hyba nase dzieci nago i bez tych coraz to modniejsych ksiąźek, zesytów i krydek, do skoły posyłać bedziemy, pocąwsy od św. Jana do świętego Michałka, bo w zimie przecie nago i boso dzieci nase do skoły chodzić nie będą chciały.

Ciekawo jest ta oświata ludowo, bo jak sie nie posyło dziecka kilka dni do skoły, to zaroz naucyciel pise takich ojców na korę, a jak jest kilkadziesiąt tysięcy dzieci co do skoły nie chodzą, bo nima skół dla nich i oscędzo sie na naucycielach, to nima takiego, coby go na grzywnę skazać...

Dziś a jutro mają być wybory gromadzkie. Być moze co zanim te mają gawędę bedziecie w „Piaście" cytoli, jus bedzie po tych wyborach, ale nie zaskodzi, ze o tych wyborach conieco rzeknę.

Ze z temi wyborami z sanacyją jesce więcej jak bardzo krucho. Nas starosta objezdzo wszyśkie gminy, w ktorych jest trzech, styrek, pięci sanatorów, zeby z niemi ludowcy chłopi kompromisy wyborce tworzyli. Do mojej wsi tes przyjechoł w niedziele pąn starosta, zeby ten kompromis zrobić. Wójt rozesłoł zaprosenia do tych nojtwardsyk ludowców a polcyjon ustnie ich zaprosił. Cóż z tego ale, kiedy ani jeden ludowiec nie przysed, ino tych styrek sanatorów nojtwardsych przysło pod figórę na rynku. Zajechoł pąn starosta autem przed figórę ani sie tej figórze ani sanatorom kapelusem nie pokłonił, zły co zodnego ludowca nima, siodł do auta, które sie benzyną zesmrodziło i odjechał migiem jakby copkąm cisnął.

Słysałem od kogoś taką bojkę, ze cielęta w jednej rzeźni urządziły wiec na ktorem ukwaliły wysłać delegacyję do magistratu, azeby jem wolno było wybrać sobie rzeźnika **jaki** sie każdemu cielęciu podoba... Podobno racyjo fizyka jest w tych ludowcach, ktorych setki urządza kompromis wyborcy z pany sanatorami! Weźmicie sobie pod uwogę te bojkę z prowdziwąm prowdą wy wszyscy ludowcy, ktorzy ją przed wyborami moze jesce cytać bedziecie, abyście nie wpadli w pokusenie.

J. z B.

List cygana ze Szczurowej.

W Szczurowej pow. brzeski, mieszka z dawien dawna kilkanaście rodzin cyganów. Mają tu swoje domki, ogródki, doskonali z nich muzykanci, znają się na różnych rzemiosłach, naogół klepią biedę, jak Bóg przykazał.

Nadobitek powódź porobiła ogromne szkody w Szczurowej, najbogatsi gospodarze nie mają dla siebie żywności — stąd los cyganów, korzystających z dobroczynności ludzkiej pożałowania godny. — W liście nadesłanym do Redakcji piszą cyganie:

— „Wnosimy zażalenie do Stron. Lud., że my biedaki nie wszyscy pobieramy zapomogę powodziową, mimo, że także ponieśliśmy straty podczas powodzi, a wskutek zniszczenia gminy powodzią, ta nie może nam przyjść z żadną pomocą. Przecież my cyganie także jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, służymy w wojsku, byliśmy w 1920 r. ochotnikami i walczyliśmy za Polskę — dlaczego nam komitet skąpi tej łyżki strawy, czy mamy z dziećmi z głodu zginąć?“

(Podpisy)

——×——

Masło i jaja drożeją.

Na polskim rynku nabiałowym zaznaczyła się ostatnio **znaczna tendencja zwyżkowa cen na masło i jaja.**

——<>——

Na ostatnim targu w Krakowie

płacono nast. ceny: Za mleko niezbier. litr 0.16 do 0.20, śmietana 0.80—1.20, śmietanka 0.50—0.60, ser zwycz. kg. 0.60—0.80, masło deserowe 2.80—3, zwyczajne 2.20—2.40, jaja sztuka 0.07—0.09, ziemniaki kg. 0.07—0.08, buraki 0.08—0.10, marchew 0.07—0.10, cebula 0.14—0.16, pietruszka 0.10—0.12, seler 0.12—0.15, pomidory 0.60—0.75, jabłka kg. 0.35—1, gruszki 0.50—1.40, brusznice litr 0.40—0.45, kura sztuka 2—3.50, kaczka żywa 1.50—2.50, bita 1.20—2.50, gęś żywa 3—4.50, bita 2.50—4, indyk i indyczka 2.50—6, kurczęta para 1.50—2.50.

——×——

Na targowicy miejskiej w Krakowie

w dniu 16 bm. płacono za konie pojazdowe od 150—250 zł., lekkie od 60 do 120 zł., rzeźne od 30 do 50 zł. Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granicę kraju 8 sztuk, na rzeź miejscową 4 sztuki.

——<>——

Jak żyd skakał przez wóz.

Przed sądem grodzkim w Czeladzi odbyła się niedawno rozprawa, wywołująca raz poraz wybuchy śmiechu wśród licznie zebranej publiczności.

W lipcu b. r. jechał fabrykant wody sodowej z Grodźca, Majer Warszawski do Strzyżowa. W polu zatrzymało go dwóch podchmielonych robotników Franciszek Kliszczyk i Józef Krawczyk ze Strzyżowic. Obydwaj przedstawili się mu, jako „pułkownicy“, a żyda uznali za żołnierza.

Przerażony swą rolą żydek struchlał ze strachu, gdy jednak usłyszał groźną komendę: „baczność“, wyprężył się jak struna. Za chwilę usłyszał komendę: „Skakać przez wóz 20 razy“!

Zalany potem i zziajany żyd po 20 skoku padł zemdlony u stóp „pułkownika“ Krawczyka. Gdy się obudził, „pułkowników“ już nie było. W godzinę później zjawił się na posterunku policji w Grodźcu, gdzie całą sprawę opowiedział.

Sąd uznał, że Krawczyk nie miał prawa bawić się w „pułkownika“ i skazał go na 2 miesiące aresztu, z zawieszeniem kary na 2 lata.

——<>——

Oględne stosowanie więzienia.

Zdarzają się w Polsce wypadki zamykania w aresztach ludzi podejrzanych o jakieś wykroczenia. Po pewnych jednak czasie ludzi tych wypuszczano, a nieraz po dłuższym czasie sprawę umarzano.

Podobno w najbliższym czasie Ministerstwo Sprawiedliwości ma uregulować sprawę zamykania w aresztach.

Zjazd powiatowy S. L. w Gorlicach.

W niedzielę, dnia 7 października br. odbył się **w Gorlicach** w sali Kupców i Rzemieślników Zjazd prezydjów Kół ludowych z całego powiatu, w celu omówienia i przygotowania akcji wyborczej do Rad gromadzkich. Przewodniczył p. Baran Bonifacy w Łużnej, sekretarzował p. Marszałek z Kobylanki. Referat polityczny i samorządowy wygosił prezes Zarządu Pow. Martyka, zaznajamiając zebranych z ustawą samorządową oraz regulaminem wyborczym. Po referacie p. Martyki rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której przemawiali p. Marszałek z Kobylanki, zachęcając zebranych do wytężonej pracy przy wyborach do Rad gromadzkich, oświadczając się bezwzględnie za wystawieniem własnych list ludowych. Następnie przemawiał p. Hycnar Tomasz z Rozembarku, Baran Bonifacy z Łużnej, Pyrek Władysław z Bystry, Kosiba Michał ze Stróżowki i inni. Przemawiał również przedstawiciel robotników p. Smidt z Libuszy, oświadczając, że robotnicy pójdą, gdzie tego zajdzie potrzeba do akcji wyborczej razem z ludowcami. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj zjazd zakończono. **Sekretarz.**

——×——

Koło Ludowe w Gromniku

prosi wszystkich, którzy dotąd nie odesłali gwoździ do sztandaru o zwrot tychże, celem umieszczenia tychże w drzewcu sztandaru.

Prezes Koła.

——<>——

Jabłoń po raz drugi owocująca.

Na gruncie gospodarza Fryderyka Strecka w Skoroczewie (w woj. poznańskiem) wydała jabłoń tamże rosnąca, po raz drugi w tym roku owoce. Nawet najstarsi wiekiem mieszkańcy Skoraczewa nie pamiętają podobnego wybryku natury.

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

Bandyci uzdrowili paralityka.

Niezwykły wypadek uzdrowienia nieuleczalnego paralityka zdarzył się we wsi Marjawiszki, na Litwie.

Późnym wieczorem trzech zamaskowanych bandytów wtargnęło do domu zamożnego gospodarza 67-letniego Piotra Milewicza, sparaliżowanego od 31 lat i nie rozstającego się z łóżkiem.

Na widok bandytów starzec pod wpływem strachu zerwał się, porwał dubeltówkę i wystrzelił. Bandyci zbiegli a Milewicz odzyskał władzę w nogach.

Ogłaszajcie się w „Piaście“!

»PIAST«

jako organ niezależnej myśli ludowej walczy o Twoje prawa

Jednaj mu więc prenumeratorów i czytelników!

Ogłaszajcie się w „Piaście“!

WIELKA NAGRODA!!!



Z powodu przypadającego w listopadzie jubileuszu naszej firmy oraz otwarcia działu wysyłkowego, postanowiliśmy rozdać zupełnie bezpłatnie 20.000 kostjumów damskich pomiędzy naszych klijentów, którzy zamówią u nas jeden komplet.

Aby otrzymać bezpłatnie kostjum, należy rozwiązać niżej podaną szaradę i przesłać nam w liście trafne rozwiązanie wraz z zamówieniem na jeden z niżej wymienionych kompletów.

	5	

Objaśnienie: do pustych kratek należy wstawić odpowiednie liczby, aby w sumie dały liczbę 15 (wzdłuż wrzesz i wpoprzek)

NASZE REKLAMOWE KOMPLETY.

TYLKO ZA ZŁ. 13.10

wysyłamy: 3 metry materjału podwójnej szerokości na ubranie męskie lub na płaszcz damski, 1 koszulę męską w bardzo dobrym gatunku, 1 parę kalesonów trykotowych pierwszorzędnych, 1 szal męski wełniany zimowy, 1 parę rękawiczek zimowych, 1 pasek elegancki do spodni z niklową klamrą, 1 krawat jedwabny, 1 parę skarpetek bardzo mocnych i 3 chusteczki męskie do nosa.

TYLKO ZA ZŁ. 13.60

wysyłamy: 4 metry materjału t. zw. „Panamina“ na ładną spacerową suknię damską, 1 chustkę zimową lub jesienną w ładne kolorowe kraty jasne lub ciemne, 1 parę pantofli damskich (prosimy podać rozmiar obuwia), 1 pulower damski we wszystkich kolorach, 1 parę reform damskich w doskonałym gatuntu, 1 koszulę damską z jedwabnym haftem we wszystkich kolorach 1 szal damski wełniany lub 1 apaszkę, 1 parę pończoch jedwabnych, 3 chusteczki damskie do nosa z jedwabną obwódką i 2 kawałki mydła toaletowego.

TYLKO ZA ZŁ. 26.50

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 metrów, na bieliznę wszelkiego rodzaju firmy I. K. Poznańskiego Sp. Akc., 1 parę kołder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 1 parę dywanów na ścianę w ładne tkane obrazy, 2 prześcieradła białe i 3 ręczniki białe.

Komplety powyższe wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. BEZ RYZYKA. Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy natychmiast pieniądze. Adresować:

Firma „J. KALMANOWSKI“, Łódź 5, skrzynka pocztowa 30, Oddział 5.

Uwaga: Korzystajcie z dobrej okazji, rozwiążcie szaradę, dołączcie do zamówienia, a otrzymacie zupełnie bezpłatnie ładny kostjum damski, jako wynagrodzenie za rozwiązanie szarady.

Na zbliżającą się ZIMĘ

firma nasza przeznaczyła 3 palta welurowe męskie i 3 palta damskie z futrzanemi kołnierzami dla tych Sz. P. T. Klijentów, którzy zakupią u nas do 30-go października 1934 roku jeden z niżej wymienionych kompletów towaru. Nie bacząc na wyznaczone premje, liczymy za nasze towary najniższe ceny. Chcemy dać możność najszerszym masom zaopatrzenia się w potrzebne im towary. Przeczytajcie nasze ceny.

TYLKO ZA 10 ZŁ. 50 GR.

WYSYŁAMY: 3 metry materjału na jesienne ubranie w najmodniejsze bielskie wzory, 1 pulower deseniowy z szalowym kołnierzem, 1 koszulę i 1 parę kalesonów trykot. z satynowem wykończeniem, 3 chusteczki do nosa białe z kolorowemi brzegami, 1 parę grubych skarpetek ciepłych i 1 krawat jedwabny.

TYLKO ZA 20 ZŁ. 50 GR.

WYSYŁAMY: 1 gotowe ubranie męskie (najnowsze wzory bielskie), spodnie, kamizelka i marynarka od Nr. 46 do 52, uszyte podług ostatnich modeli, 1 pulower deseniowy z szalowym kołnierzem 1 parę kalesonów trykot. z satynowem wykończeniem, 1 parę skarpetek ciepłych. 3 chusteczki do nosa, 1 elegancki pasek zamszowy oraz 1 krawat jedwabny. To wszystko wysyłamy za grosze, bo tylko za **20 zł. 50 gr.** UWAGA! Taki sam komplet tylko z ubraniem z czarnego lub granatowego bostonu kosztuje 22 zł. 50 gr., z materjału „Double“ 24 zł. 50 gr.

TYLKO ZA 25 ZŁ. 50 GR.

WYSYŁAMY: 1 sztukę płótna białego, 17 metrów w dobrym gatunku, 2 prześcieradła białe z kantami, 3 ręczniki białe duże, 1 parę kołder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe oraz 1 parę dywanów na ścianę w najmodniejsze tkane obrazy.

Towary powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie, za zaliczeniem pocztowem. **BEZ RYZYKA.** Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy **adresować:**

Firma J. SZYFFER, Łódź, Piotrkowska 28

Uwaga! Kto załączy wycinek z niniejszej gazety, otrzymuje miłą niespodziankę bezpłatnie.

Każdy podczas pobytu w Łodzi może odwiedzić nas i przekonać się o wartości towaru.

ADWOKAT

Dr. Zygmunt Wusatowski

prowadzi kancelarję

w Krakowie, ul. Czysta 21, I p.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi [illegible] raz w tygodniu! Wychodzi [illegible] raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Mastalerz.**

Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława [illegible]